



LORD READING
Jeden z najwybitniejszych dyplomatów i polityków angielskich, zmarł w Londynie.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ZOFJA NAŁKOWSKA
znakomita pisarka, członek Polskiej Akademii Literatury otrzymała tegoroczną nagrodę literacką Ministerstwa W. R. i O. P.

ROK XIV.

CZWARTEK, 2 STYCZNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 2

WSPÓŁPRACA WOJSKOWA ANGLJI I FRANCJI

wywołała silne zaniepokojenie w Berlinie. — W odpowiedzi na odbudowę „entente cordiale“, Niemcy żądają przywrócenia militaryzacji Nadrenji

Wspólne manewry lotnicze francusko-angielsko-belgijskie?

Berlin, 2 stycznia. Koła polityczne Niemiec zajmują się ostatnio sprawą wzmożonej współpracy sztabów generalnych Francji i Anglii. Rozmowy, które toczyły się między przedstawicielami tych sztabów w ciągu ostatnich kilku dni, śledzone są w Berlinie z objawami wyraźnego zaniepokojenia.

Łącząc tutaj to z wysuniętymi propozycjami ze strony Niemiec zniesienia demilitaryzacji strefy nadreńskiej. Entente Cordiale Nr. II, zdaniem kół berlińskich, staje się centralnym zagadnieniem politycznym, które w najbliższej przyszłości może posiadać niezwykle doniosłe konsekwencje. Mimo, że plan pokojowy paryski został pogrzebany, współpraca sztabów wojskowych trwa w dalszym ciągu. Dowodzi to, że współpraca ta obliczona jest na dłuższą metę niż czysto dyplomatyczne pertraktacje.

Jak wiadomo, premier Laval wzamian za francuską gwarancję pomocy w razie ewentualnego ataku na Wielką Brytanię ze strony Włoch, zażądał analogicznej pomocy ze strony Wielkiej Brytanii, na wypadek ewentualnego ataku na Francję ze strony Niemiec. Przyczyną przez Francję pomoc wojskowa spowodować może konieczność przesunięcia wojsk francuskich z Nadrenji. Wzajemność zobowiązania Francji, które pościągnęłyby za sobą tego rodzaju konieczność — Anglia ze swojej strony miałaby wziąć na siebie zobowiązania co do bezpieczeństwa Francji. Szczegóły tej wzajemnej pomocy były właśnie przedmiotem wyczerpujących narad ekspertów wojskowych.

Berlińskie koła zwracają nadto uwagę, że w czasie tych rozmów przewidziano daleko idącą współpracę lotniczą. Francja wysłała obecnie znaczną ilość

samolotów na południe kraju, natomiast Anglia miała uzupełnić te luki we francuskiej sieci obronnej na północy Francji własnymi samolotami bojowymi. Krąży nadto w Berlinie pogłoski o tem, że przewidziane są również wspólne mane-

wry lotnicze francusko - belgijsko - angielskie.

Prasa berlińska omawiając te zagadnienia dochodzi do przekonania, że w tych warunkach układ w Locarno traci całkowicie swą praktyczną wartość i że

kwestja militaryzacji strefy nadreńskiej staje się obecnie koniecznością.

Prasa niemiecka zwraca równocześnie uwagę, że również pakt sowiecko-francuski jest sprzeczny z duchem Locarno.

Czy min. Eden zmieni faktykę wobec Włoch?

Prasa francuska przewiduje osłabienie polityki sankcyjnej Anglii

Londyn, 2 stycznia. W związku z objęciem urzędowania przez ministra Edena, prasa francuska wykazuje duże zainteresowanie co do kierunku polityki nowego ministra.

„Journal“ pisze: Nie można w sposób symplicystyczny twierdzić, że polityka brytyjska przybierze wyraźnie określony charakter, z tego względu, że po Hoarze przyszedł do władzy człowiek,

który zwalczał układ paryski. Inną bowiem rzeczą jest sprawowanie władzy, a inną środki, służące do jej osiągnięcia.

Dziennik kończy, zaznaczając, że minister Eden znajduje Francję obecnie bardziej niż kiedykolwiek zdecydowaną do prowadzenia polityki pojednawczej.

Korespondent londyński „Petit Journal“ donosi, że w londyńskich kołach politycznych uważają, że chociaż minister Eden dotychczas był gorącym zwolennikiem polityki sankcyjnej, jednak nie będzie starał się forsować zbyt intensywnie rozszerzenia sankcji przed forum genewskim, pozostawiając raczej inicjatywę w tym kierunku innym państwom, niema bowiem zamiaru angażować Anglii przed dokładnym zbadaniem stanowiska innych państw.

Dziennik przywiązuje duże znaczenie do konferencji, jaką odbył w Londynie ambasador brytyjski w Rzymie Drummond z sir Vansittartem. Snują nawet przypuszczenia, że konferencja ta jest oznaką tego, że w bliskim czasie będzie się można spodziewać pewnej zmiany nastrojów w stosunkach angielsko-włoskich.

Niemcy żądają wydania Maksa Bauera,

wybitnego socjaldemokraty, który przebywa na emigracji we Francji

Paryż, 2 stycznia. (PAT) Władze niemieckie zwróciły się z formalnym żądaniem do władz francuskich o wydanie Maksa Bauera wybitnego członka niemieckiej partii socjaldemokratycznej, b. senatora pruskiego i b. delegata Rzeszy do Ligi Narodów.

Żądanie swe władze niemieckie uмотywowały tem, że Bauer jako burmistrz miasta Altony popełnił szereg nadużyć pieniężnych.

Na skutek tego żądania Bauer został aresztowany w dn. 24 grudnia ub. roku w pobliżu Neuilly. Na rozprawie sądowej oświadczył on, że powyższe oskarżenie ma podkład czysto polityczny. Sąd wypuścił go prowizorycznie na wolność zawiadamiając, iż swą opinię w sprawie żądania władz niemieckich prześle w najbliższych dniach do ministerstwa sprawiedliwości.

Echa konfliktu dyplomatycznego

między Urugwajem i Rosją sowiecką

Londyn, 2 stycznia. (PAT) Prasa angielska poświęcała dotąd bardzo mało uwagi zerwaniam przez Urugwaj stosunków dyplomatycznych z Sowietami, nie zamieszczając na ten temat żadnych obszerniejszych komentarzy.

Dopiero dzisiejszy „Times“ występuje z artykułem redakcyjnym, w którym zarzuca Sowietom systematyczne uprawianie agitacji komunistycznej na terenach południowej i środkowej Ameryki, a zwłaszcza podkreśla przygotowanie zaburzeń w Brazylii i na Kubie.

„Times“ zapytuje, jak to jest możliwe, aby Stalin mógł być równocześnie głównym czynnikiem kierowniczym sowieckiego aparatu państwowego i na-

czelnym członkiem Kominternu, z którym rząd sowiecki wyrzeka się łączności.

Osobliwy dualizm — pisze dziennik, — w którym prawa ręka dyktatora Rosji nie wie co czyni lewa, napewno sprawa dyplomacji sowieckiej znaczne kłopoty i przyczyni się do wzrostu trudności w łonie Ligi Narodów.

Rząd sowiecki i komintern

Cita del Vaticano, 2 stycznia.

(PAT). Omawiając zerwanie stosunków między Urugwajem i Związkiem Sowieckim, „Osservatore Romano“ pisze: Komunizm kontynuuje swą podziemną penetrację, prowadzoną pocichu, lecz nieubłaganie.

Mimo wszystkich iluzji genewskich co do nawrócenia bolszewickiego baranka, któremu przyznano katedrę pacyfizmu w Lidze Narodów, Moskwa pracuje na wszystkich szerokościach i długościach globu ziemskiego.

Wszelkie przeprowadzanie różnicy między 3-cią międzynarodową a rządem sowieckim, zakrawa na farsę, w związku sowieckim polityka rządowa nie może iść drogami odrębnymi od polityki Kominternu.

Słuszności takiego punktu widzenia dowodzi kronika wydarzeń ostatnich czasów, m. in. rewolucja w Brazylii i spisek w Urugwaju, który miał rozszerzyć się na całą Amerykę łacińską i propagandę we Francji i Hiszpanji.

Przyjęcie noworoczne

w poselstwie polskim w Budapeszcie

Budapeszt, 2 stycznia.

(PAT) W gmachu poselstwa R. P. odbyło się wczoraj noworoczne przyjęcie dla członków miejscowej kolonii polskiej.

Poseł Arciszewski wygłosił do zebranych okolicznościowe przemówienie, na które odpowiedział przedstawiciel kolonii polskiej p. Paschalski.

Straszna pomyłka pijaka

Czatując na sąsiada, ciężko poranił szwagierkę

Łódź, 2 stycznia.

(gr) — Przed domem przy ul. Przędzalnianej 86 znaleziono wczoraj wieczorem lokatorkę tego domu, 25-letnią Ludwikę Plutę, pławiącą się we krwi. Do nieprzytomnej kobiety zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz stwierdził głęboką ranę brzucha oraz wypłynięcie jelit. W stanie bardzo groźnym przewieziono ją do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Po krótkim czasie od chwili ujawnienia strasznego wypadku, ustalono, iż sprawcą ohydnych czynu był szwagier

nieszczęśliwej kobiety, S. Rozpara, zamieszkały przy ul. Targowej 67. Był wczoraj pijany. Miał on jakiś spór z jednym z lokatorów domu przy ul. Przędzalnianej 86. Kiedy przyczał się w bramie, spostrzegł sylwetkę, przypominającą swego przeciwnika. Nie namyślając się długo, wydobyl z kieszeni nóż i rzucił się na swą ofiarę. Dopiero poniewczasie okazało się, że ofiarą strasnej pomyłki padła jego szwagierka, Plutówna.

Stan Plutówny jest groźny. Rozparą zajęta się policja.

Dziś pogoda

Łódź, 2 stycznia.

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza.

Dziś o godz. 7 rano termometr wykazywał 3,7 st., barometr 734,3 mm. Tendencja barometryczna spadek ciśnienia. Słabe wiatry południowo-zachodnie. Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła 6,9 st., najniższa — 0,8 st.

W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian. Zachmurzenie naogół duże. Temperatura powyżej zera.

Samobójstwo

Łódź, 2 stycznia.

(gr) — W mieszkaniu własnym powiesił się w dniu wczorajszym 30-letni Roman Sańta, zam. przy ul. Tuszyńskiej 21-a.

Wisielca znaleziono w stanie nieprzytomnym na drzewach. Odcięto go niezwłocznie i po kilkunastu minutach przybył doń lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

Desperata umieszczono w szpitalu miejskim. Walczy on ze śmiercią. Ponieważ nie można go było przesłuchać, do chwili obecnej przyczyna desperackiego kroku nie została ustalona.

Obrazy „namalowane” znaczkami pocztowymi

Oryginalne arcydzieła utalentowanego malarza-filatelisty. — Piękny podarunek dla króla angielskiego. — Barwny żywot milionera argentyńskiego, który objechał świat w poszukiwaniu znaczków pocztowych

(z) Podróżnicy i zbieracze są w Londynie częstymi gośćmi. Jeden z nich posiada naprz. „muzeum” z pudełek od zapalek, drugi z guzików albo butelek od piwa. — przyzwyczajono się poprostu do tego, że ten i ów posiada największy zbiór najdziwniejszych przedmiotów.

Jednakże milioner, podróżnik i awanturnik, który przybył przed paru dniami do stolicy Imperjum Brytyjskiego, wzbudził prawdziwe poruszenie. Adalbert de Viriny jest nie tylko zbieraczem, ale i artystą, a do Londynu przybył wraz ze swymi zbiorami w celu złożenia wizyty królowi Jerzemu i wręczenia mu oryginalnego daru: dwóch dużych obrazów „namalowanych” znaczkami pocztowymi. Jak wiadomo, król Anglii jest również namiętnym filatelista.

Adalbert de Viriny jest Kroatem, synem biednych rodziców. Dziś jest on właścicielem rozległych terenów w Ameryce Południowej, zasianych przeważnie chmielem. Viriny liczy 40 lat i jest jeszcze kawalerem. Jak twierdzi, ciągle rozjazd i namiętność do zbierania znaczków pocztowych nie zostawiły mu dość czasu na rozeczerzenie się za odpowiednią towarzyszką życia. Nie posiada on poza tym żadnych innych namiętności: nie pije, nie pali — i żyje tylko dla swych zbiorów oraz sztuki.

Życie Viriny'a było barwne i pełne przygód. Jako młody kadet, Adalbert został przydzielony na statek „Viribus unitis”, na którym w dniu 21 czerwca 1914 r. następcą tronu austro-węgierskiego i jego małżonka odbyli podróż do Dalmacji. W cztery dni później „Viribus unitis” przewiózł spowrotem do Triestu zwłoki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki. Był on niejako świadkiem strasznych wypadków, które rozpetwały pożogę wojenną.

Młody oficer został w późniejszych latach kapitanem handlowego statku belgijskiego, który przybył w 1932 r. jako pierwszy na ratunek olbrzymowemu transoceanicznemu „Atlantique”, kiedy ten tonął w kanale La Manche. Siedem razy Viriny wracał ze swym statkiem do płonącego okrętu, ratując rozbitków. Za ten czyn otrzymał bohaterski kapitan najwyższe odznaczenie francuskie.

Argentyński milioner objechał cały świat. Brał on udział w tłumieniu powstania tubylców w Indochinach i odniósł wówczas poważną ranę. Gdziekolwiek Viriny był, — zawsze i w każdej chwili pamiętał o swej wielkiej marni. Niezmordowanie wkładał znaczki do swych albumów, utrzymując ożywiony kontakt ze wszystkimi zbieraczami pocztówek świata. Posiada on 40.000 kart pocztowych — czyli, że ma najbogatszy zbiór tego rodzaju.

Na wystawie światowej Viriny otrzymał pierwszą nagrodę za najbogatszą

kolekcję znaczków węgierskich.

Okazuje się jednak, że Viriny jest również utalentowanym malarzem, aczkolwiek nie operuje w swej pracy farbami. Obrazy swe zestawia mianowicie z części znaczków pocztowych, a bogactwo i zestawienie kolorów wzbudzają podziw każdego znawcy.

Dwa takie obrazy ofiarował Viriny królowi Jerzemu. Jeden z nich, zatytułowany „Lady Rokoko” składa się z nie-

mniej niż 50.000 znaczków. Głowa lady „malowana” jest angielskimi znaczkami z wizerunkiem króla Jerzego. Barwna krynolina zastawiona jest ze znaczków austriackich. Styłowe rekawiczki skonstruowane zostały ze znaczków stemplowych.

Na drugim obrazie widnieje gracz w szachy w kostjumie rokoko. Schyla się on nad szachownicą i namyśla się, jakże zrobić posunięcie. Figury szachowe są

doskonale zrobione, a są przytem tak miniaturkowe, że można je jedynie odróżnić przez powiększające szkło.

Wartość owych dzieł oryginalnej sztuki Viriny'ego nie daje się wogóle ocenić. Nie ulego wątpliwości, że niejedyn filatelista oddałby wiele za to, by posiadać artystycznie wykonane ograży Viriny'ego, „namalowane” w całości ze znaczków pocztowych.

Brawurowe czyny jednookiego lotnika

Chłopiec na posyłki, fryzjer, mechanik i sanifaryusz — oto poszczególne etapy barwnej kariery najznakomitszego asa lotnictwa brytyjskiego z czasów wojny światowej

(mh) Ukazała się niedawno biografia majora Edwarda Mannocka, który dzieli z Albertem Ballem sławę najznakomitszego lotnika brytyjskiego z czasów wojny światowej. Bohater przestworzy od najmłodszych lat odznaczał się zamiłowaniem do awanturniczych przygód. Żądza włóczęgi pociągnęła jego ojca w szeroki świat, to też syn jego musiał się zabrać do pracy w wieku, kiedy inni chodzą jeszcze do szkoły powszechnej.

Najpierw młody Edward został chłopcem do posyłek u kupca kolonialnego w Canterbury. Praca była ciężka, więc Mannock przerzucił się niebawem do fryzjerstwa. Tu już było mu lżej i więcej zarabiał, ale mimo to nie czuł się zadowolony. Brat jego pracował w spółce telefonicznej i po jakimś czasie znalazło się tam również miejsce dla Edwarda, — niestety w biurze, gdy on marzył o tem, aby pracować jako mechanik. Po jakimś czasie uczyniono zażość jego życzeniu. W chwilach wol-

nych od pracy brał udział w życiu politycznym. A wkrótce został sekretarzem Labour Party.

Mannock nie potrafił długo usiedzieć na jednym miejscu. Chciał poznać obce kraje i wybić się na wyższe stanowisko. Zrezygnował z posady i pojechał do Konstantynopola, gdzie zgłosił się do angielskiej spółki telefonicznej. Było to w styczniu 1914 roku.

Po wypowiedzeniu wojny przez Turcję, uwięziono Mannocka, jako obywatela angielskiego. Stwierdzono jednak, że ma krótki wzrok i pozwolono mu odjechać do ojczyzny. Po powrocie do Anglii Mannock zgłosił się ochotniczo do armii. Wstąpił naprzód do oddziału sanitarnego, stamtąd dostał się do saperów, ale od początku myślał o lotnictwie. Jak jednak poradzić sobie z badaniem lekarskim? Wojownicemu młodzieńcowi udało się oszukać roztargnionego lekarza. Czytał na odległość jednym okiem, a próba trwała zbyt krótko, aby mogła wykazać zbyt silną wa-

de drugiego, do której się nie przyznał.

Wyszkolenie trwało dość długo. Dopiero w kwietniu 1917 roku Mannock otrzymał do swej dyspozycji samolot. W ciągu pół roku zestrzelił 20 samolotów niemieckich. Ranny w potyczce z nieprzyjacielem przebył trzy miesiące w szpitalu, potem wyzdrowiawszy w styczniu 1918 roku, wysłany został do Francji. Liczba jego zwycięstw rosła nieustannie. W przeciwieństwie do szaleńczo odważnego Alberta Balla, Mannock był odważny na zimno.

Taktyka jego polegała na tem, by nikogo nie narażać bez potrzeby i spokojnie obliczać szanse. Przełożeni poznali w nim urodzonego dowódcę i w lipcu zamianowano go dowódcą 85 eskadry. Zaledwie kilka dni życia miał jeszcze przed sobą. 25-go tegoż miesiąca zginął — nie z rąk lotnika, lecz od ognia karabinów maszynowych z ziemi. Według oficjalnych źródeł zestrzelił on ogółem 73 samoloty niemieckie

Niezwykłe dzieje czworoboku miłosnego

Trzy śluby i trzy rozwody trzech zakochanych siostr, poślubionych i porzuconych przez tego samego mężczyznę. — Po spólnych rozczarowaniach małżeńskich, postanowiły znaleźć ukojenie za murami klasztoru

(z) Trzy siostry Lighthouse, Helen, Dorothy i Mary z Manchesteru zamknęły się za murami klasztoru. I to w wieku 26, 27 i 28 lat. Jest to dość rzadki wypadek, tembardziej jeśli się zważy, że wszystkie trzy są bardzo urodziwymi kobietami i że nie brak im pretendentów do stanu małżeńskiego.

Jaki jest powód tej ucieczki od świata? Każda z nich była przez pewien czas żoną Sida Burtona, wszystkie też

musiały się z nim rozwieść.

A było to tak: Sid Burton uczęszczał przed laty na politechnikę w Manchesterze i zajmował skromny pokój w rodzinie Lighthouse'ów. Ponieważ Sid był niezamożnym chłopcem i utrzymywał się z udzielania lekcji, chętnie przyjmował opiekę Helen, Dorothy i Mary, które spełniały każde jego życzenie. Pewnego dnia okazało się, że wszystkie trzy dziewczęta zakochane są po same uszy w pięknym i mądrym Sidzie, który był ponadto najlepszym graczem w krikietu. Młodzieniec był zachwycony wytworzoną sytuacją i manewrując między trzema wielbicielkami, nie faworyzował żadnej z nich.

Trwało to przez dwa lata, nim Sid ukończył studia i otrzymał posadę w miejscowym laboratorium. Wówczas Helen, Dorothy i Mary oświadczyły mu że muszą się teraz zdecydować, którą z nich pragnie poślubić. Ponieważ wszystkie kochają go jednakowo, bez szermowania przyjął jego decyzję. Sid był w kłopotcie, gdyż — jak twierdził — również z całego serca kocha wszystkie trzy siostry, wobec czego trudno mu dokonać wyboru. Zdano się więc na ślepy los i dziewczęta ciągnęły... supelki. Los wybrał najstarszą z nich. 20-letnią wówczas Helen. Odbił się ślub i młoda para, żegnana łzami pozostałych dwóch dziewcząt, wyprowadziła się do własnego mieszkania.

Szczęście Helen trwało tak długo, aż pewnego dnia ujrzała w kinie w czułej pozycji swego męża z siostrą Dorothy. Po gwałtownej sędzie małżeńskiej Sid

oznajmił, że teraz właśnie serce jego dokonało wyboru i że Dorothy jest ta, którą prawdziwie kocha. Helen nie chciała stać na drodze ku jego szczęściu: nastąpił rozwód, a zaraz potem jako żona Sida wprowadziła się do mieszkania druga siostra Dorothy. Helen została w domu w charakterze gospodyni.

Młoda parę odwiedzała często najmłodsza z siostr, Mary, która bynajmniej nie ukrywała swych gorących uczuć, jakie żywiła do szwagra. Spokój małżeński był znów rozbity. Siostry które dawniej kochały się czule, zapalały ku sobie wzajemną nienawiść. Dla zlikwidowania ciężkiej sytuacji, postanowiły wreszcie poraz trzeci postawić Sida przed decyzją. I tu wyłoniła się groteskowa wprost sytuacja: kochliwy mężczyzna wybrał najmłodszą z siostr, Mary. Znów rozwód i małżeństwo. Sid Burton przeprowadził się ze swą trzecią żoną do Londynu, a dwie jego byłe małżonki wróciły do domu rodzicielskiego w Manchesterze.

Mineły dalsze trzy lata — i wszystkie siostry znalazły się znów w komplecie. Sid nie potrafił uszczęśliwić Mary na dłuższą metę i zakochał się skolei w jakiejś londyńskiej aktorce, z którą zdradzał swą żonę.

Mary wróciła tedy do Manchesteru i oto wszystkie trzy kobiety postanowiły szukać ukojenia po rozczarowaniach małżeńskich za murami klasztoru.

A niepoprawny Sid będzie prawdopodobnie nadal, jak motyl, fruwał w kwiatka na kwiatek...

Towarzystwo akcyjne popierania talentów

Wartość uzdolnionych ludzi szacowania jest w dolarach...

(z) Od dość już dawna prowadzi się w Ameryce kampanję w obronie ludzi zdolnych i pracowitych. „Dajcie im szansę” — oto hasło, jakie się w Stanach Zjednoczonych ciągle słyszy. W związku z tem założone zostało niedawno „Towarzystwo akcyjne popierania talentów”, cieszące się w Nowym Świecie dużym powodzeniem.

Każdy młody człowiek czy młoda dziewczyna mogą zademonstrować swój talent przed specjalnie powołaną komisją, składającą się z rzeczoznawców wszystkich gałęzi wiedzy i życia praktycznego. Pewne minimum stopni, wystawionych egzaminowanemu przez członków komisji, decyduje o jego talencie. Każdy stopień upoważnia do otrzymania jednej obligacji „do eksplotowania uzdolnień”. — Nominalna wartość obligacji wynosi 50 dolarów. Towarzystwo płaci ich równowartość gotówką, zaś począwszy od 6-go roku,

właściciel gwarantuje towarzystwu pewien procent, a po upływie 30-u lat obowiązuje jest wykupić je wyżej ceny nominalnej.

Zdolny młody człowiek, który w wyniku egzaminu otrzymał naprz. 100 obligacji, staje się posiadaczem kapitału 5.000 dolarów. Suma ta umożliwia mu bądź odbycie studiów z dziedziny jego uzdolnienia, bądź też założenia własnego przedsiębiorstwa.

Ponieważ towarzystwo wydaje obligacje wyłącznie ludziom wybitnie uzdolnionym, nie ulega wątpliwości, że założyciele organizacji umiejętnie ulokowali swój kapitał zakładowy. Również szerokie rzesze publiczności chętnie deklarują zgłoszenia na akcje. — Amerykanie są bowiem zachwyceni dobroczynnym, a równocześnie do pewnego stopnia sportowym charakterem Towarzystwa popierania młodych talentów.

UWAGI OBYWATELA

Stopa życiowa

Dlaczego przedsiębiorcy nie mogą obniżać płac robotniczych.

Jest rzeczą oczywistą, że każde zmniejszenie się zarobków robotniczych wpływa na obniżenie się poziomu życia dotkniętych obniżką.

Jest również jasnym, że w okresie kryzysu gospodarczego zmniejsza się przeciętnie poziom dochodów wogóle i wszyscy są tu w mniejszym lub większym stopniu pokrzywdzeni.

Istnieje jednak wielka różnica w zmianach, jakie zachodzą w następstwie kryzysu w życiu tych, których dochody wystarczały dotychczas na coś znacznie więcej, niż zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych, a tych, którym nawet na te prymitywne potrzeby niezawsze wystarczało. W takiej właśnie sytuacji znajdowała się znaczna część pracowników i robotników nawet w okresie dobrej konjunktury 1927—1929.

Dowodzą tego badania, przeprowadzone przez Główny Urząd Statystyczny nad strukturą budżetów. Charakterystyczną cechą budżetu stanowi odsetek wydatków na żywność. Im niższy jest poziom zarobków, tem większą ich część trzeba przeznaczyć poprostu na zaspokojenie głodu.

Z badań wynika, że wydatki na żywność wynoszą zależnie od skali zarobków rocznych: 68,3 proc., 63,1 proc., 59,5 proc. i 50,9 proc. ogółu wydatków, przy czem jest rzeczą charakterystyczną, że im wyższy jest ten odsetek, tem mniejsza jest wartość odżywczego pożywienia, mniej posiada ona kalorii cieplnych.

Naturalnie okres kryzysu, który spowodował ogromne zmniejszenie się poziomu zarobków, odbił się i na strukturze budżetu robotnika. Chociaż bowiem równocześnie nastąpiła obniżka kosztów utrzymania, była ona ogólnie mniejsza niż spadek zarobków.

Opracowana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego ankietą o warunkach mieszkaniowych robotników w okresie kryzysu i bezrobocia, oświetla jedną, niezmiernie ważną dziedzinę bytu świata pracy.

Z ankiety tej wynika, że w okresie od r. 1927/28 do r. 1933 sytuacja mieszkaniowa robotników uległa znacznemu pogorszeniu, zwiększa się odsetek mieszkań jednoizbowych, położonych w suterynach, lub na poddaszach, ciemnych wilgotnych, bez urządzeń higienicznych, bez oświetlenia elektrycznego.

Konieczność bowiem zmiany lokali na coraz tańsze idzie w parze z nieodłącznym od tego zjawiska zamieszkiwaniem lokali, które możnaby określić, jako najgorsze.

Wszystkie te ujemne cechy mieszkań w większym stopniu jeszcze występują wśród rodzin bezrobotnych.

Równocześnie zaś wskutek zmniejszenia się zarobków oraz podrożeń lokali, odsetek wydatków na mieszkanie w budżecie robotniczym niepomiernie wzrasta, podczas gdy bowiem w latach 1927—28 wahał się on w granicach 4 proc. — 5 proc., według ankiety z 1933 roku wzrósł do 15 proc. i 17 proc.

Dla każdego, kto choć trochę zastanawia się nad stosunkami społecznymi i nad konsekwencjami na przyszłość, wynikającymi z sytuacji obecnej, jasnym jest, że obecny poziom zarobków robotniczych jest już tak niski, że o jakkolwiek dalszym obniżaniu go mowy być nie może.

Lustracja ul. Miljonowej przez władze miejskie

Łódź, 2 stycznia.

(v) W związku z ujawnioną potworną zbrodnią w Łodzi i znalezieniem części zwłok w stawie Scheiblerowskim, oraz stwierdzeniem, że zbrodniarz, niezauważony przez nikogo, zbliżył się do stawu od strony ul. Miljonowej, władze miejskie zainteresowały się stopniem bezpieczeństwa na ulicy Miljonowej.

W najbliższych dniach przedstawiciele Zarządu Miejskiego dokonają lustracji ul. Miljonowej poczem zostaną wydane odpowiednie zarządzenia zmierzające do zwiększenia bezpieczeństwa na ulicy Miljonowej.

Od dziś obowiązują nowe przepisy meldunkowe

Za właściwe zameldowanie służącej odpowiada pracodawca

Karty meldunkowe należy wypełnić najpóźniej czwartego dnia po zmianie adresu

Łódź, 2 stycznia.

(v) Jak już donosiliśmy z dniem 1 stycznia 1936 roku weszły w życie uproszczone przepisy meldunkowe. Uproszczenia meldunkowe dotyczą tylko stałych mieszkańców Łodzi, dla ruchu w obrębie miasta względnie dla zaznaczenia zmian rodzinnych. Osoby przyjeżdżające lub wyjeżdżające z Łodzi muszą wypełniać karty meldunkowe pełne. Przypomnieć należy, że przymus meldunkowy dotyczy wszystkich obywateli i musi być dokonany najpóźniej na czwarty dzień zmiany miejsca pobytu czy zamieszkania.

Stali mieszkańcy m. Łodzi zameldowani są na kartach koloru białego i tych wszystkich dotyczą uproszczenia meldunkowe; wszyscy, którzy zameldowani są na kartach koloru zielonego, czy przybyli do Łodzi tymczasowo muszą wypełniać karty pełne, gdyż ich uproszczenia meldunkowe nie dotyczą.

Najwięcej kłopotu władzom przyczyniają meldunki służby domowej. Chaos wpływa stąd, że istnieje zwyczaj przyjmowania służącej na okres t. zw. „próbny”, który trwa nieraz i przez miesiąc, przyczem służąca nie zostaje zameldowana. Wypadki tego rodzaju będą karane.

Służąca, bez względu na to, czy przyjeżdża do Łodzi na okres próbny, czy na stałe, musi być zameldowana na czwarty dzień po jej przybyciu.

Zasadniczo służące przyjeżdżające ze wsi powinny się przy wyjeździe ze swojej gminy wymeldować na stałe, ażeby się w Łodzi mogły na stałe zameldować. Zdarza się jednak, że służąca w niepewności czy znajdzie zatrudnienie, zameldowuje się jednak na pobyt czasowy, na kartach koloru zielonego. Wszystkie służące, zameldowane w Łodzi na kartach koloru zielonego, przy zmianie miejsca pracy, muszą również wypełnić kar-

ty koloru zielonego typu nieuproszczonego. Natomiast służące zameldowane na kartach koloru białego wypełniają, przy zmianie adresu, uproszczone karty meldunkowe.

Służąca może się przemeldować na stały pobyt w Łodzi, ale uprzednio musi zostać wymeldowana z gminy, w której poprzednio zamieszkiwała. Obowiązek dopilnowania właściwych zameldowań służby, spoczywać będzie na pracodawcach, którzy winni okazać najdalej idącą pomoc swej służącej przy zameldowaniu czy też przy wyjedzaniu przez nią dokumentów.

**

W związku z wejściem w życie nowych przepisów meldunkowych, ukazała się w druku książeczka p. t. „Przepisy i uproszczenia meldunkowe w Łodzi” wydana przez nac. biura ewidencji p. Adama Wysockiego.

W książce tej zawarte są praktyczne wskazówki, dotyczące prowadzenia meldunków.

Nauczycielki otrzymają dodatek mieszkaniowy

Zarząd Miejski wypłaci zaległości w kwocie 40,000 zł.

Łódź, 2 stycznia.

(v) Przed dwoma laty władze samorządu terytorjalnego wprowadziły w życie okólnik ministerstwa w sprawie wstrzymania wypłat dodatku mieszkaniowego nauczycielkom zamężnym, których mężowie, również zatrudnieni w szkolnictwie, dodatek taki pobierają.

Cofnięcie dodatku tłumaczone było tem, że dodatek jest wypłacany do pensji męża, a mieszkankie jest wspólnie.

Przeciwko tej decyzji zaprotestował Związek Nauczycielstwa i złożył skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

N. T. A. orzekł, że cofnięcie dodatku

mieszkaniowego do pensji nauczycielek jest niesłuszne i prawnie nieuzasadnione.

W związku z tym wyrokiem w najbliższych dniach delegacja Zw. Nauczycieli uda się do p. wiceministra Korsaka, który obiecał okólnik cofnąć, po otrzymaniu orzeczenia N. T. A.

W Łodzi pozbawionych zostało dodatku około 100 nauczycielek, które obecnie wystąpią do Zarządu Miejskiego o wypłacenie im dodatku za dwuletni okres ubiegły.

Nauczycielkom należy się przeciętnie po 400 zł. na osobę.

Zarząd Miejski w Łodzi będzie więc musiał wypłacić nauczycielkom szkół powszechnych kwotę 40.000 złotych.

Jutro ogłoszenie ustawy amnestyjnej

Ilu więźniów opuści więzienia łódzkie?

Łódź, 2 stycznia.

(k) — Przygotowania do wypuszczenia więźniów na podstawie ustawy amnestyjnej są w pełnym toku.

Obecnie opracowuje się zestawienia, dotyczące liczby więźniów wypuszczonych na wolność. Narazie obliczono, że w samej Warszawie z dobrodziejstwa amnestji skorzysta około 1000 więźniów.

W dniu dzisiejszym obliczy się, ilu więźniów opuści więzienia łódzkie.

Ustawa amnestyjna ukaże się w

„Dzienniku Ustaw” w dniu jutrzejszym, t. j. 3 stycznia. Po tym dniu nastąpi zwalnianie więźniów.

W związku z tem Patronat nad Więziami przygotował odpowiednią ilość biletów kolejowych, celem odesłania więźniów zamieszkałych do miejsc ich stałego zamieszkania, a wojewódzkie biuro Funduszu Pracy poczyniło odpowiednie przygotowania, celem przyjęcia z pomocą b. więźniom, którzy znajdują się na wolności bez środków do życia.

Kiedy nastąpi obniżka taryfy taksówek?

Jest uzależnione od obniżenia opłat drogowych

Łódź, 2 stycznia.

(k) — Jak już donieśliśmy, w związku z ciężką sytuacją materialną właścicieli taksówek, powstał projekt ewentualnej obniżki dotychczasowej taryfy, celem uprzywilejowania możliwości korzystania z tego środka lokomocji szerszym rzeszom.

W dniu wczorajszym odbyło się w tej sprawie posiedzenie zarządu związku właścicieli taksówek.

Po dłuższej dyskusji stwierdzono, że obniżka taryfy mogłaby nastąpić, o ile

jednocześnie nastąpiłoby zmniejszenie obciążenia podatkowego, wynikającego z opłat drogowych. Sama obniżka cen benzyny nie może być wystarczającą, gdyż tylko w małym stopniu mogłaby zmniejszyć deficyty właścicieli taksówek.

Postanowiono wobec tego zwrócić się do odpowiednich czynników z prośbą, aby opłaty drogowy zostały obniżone równocześnie z cenami benzyny, a wówczas w całym kraju nastąpiłaby obniżka taryfy taksówek.

Oliara „oszczędnościowego pielęgnowania” Ubezpieczalni

W Sosnowcu wskutek braku opieki 18-letni uczeń dostał skrętu kiszki i zmarł w męczarniach

Sosnowiec, 2 stycznia.

(k) Sosnowiec poruszony jest tragiczną śmiercią ucznia jednego z miejscowych gimnazjów, który padł ofiarą „oszczędnościowego pielęgnowania” ubezpieczalni społecznej.

Wypadek ten przypomina bardzo tragiczną historię, jaka wydarzyła się w roku zeszłym w szpitalu łódzkiej ubezpieczalni społecznej, gdy jeden z pacjentów, Działosiński wskutek braku opieki doczołgał się do okna i wyskoczył na

podwórze, ponosząc śmierć na miejscu.

Przed trzema tygodniami do szpitala ubezpieczalni w Sosnowcu przywieziono 18-letniego Tadeusza Święckiego, na którym dokonano operacji ślepej kiszki. Po operacji chory pozostał na miejscu bez opieki.

Którejś nocy wstał w malignie z łóżka i napił się zimnej wody z kranu. Wywołało to skrętu kiszki. Stan chłopca stale się pogarszał. Onegdaj Święcki zmarł w strasznych męczarniach.

Zwalczanie nielegalnego rzemiosła

Łódź, 2 stycznia.

(k) — Urząd wojewódzki rozesłał okólniki do urzędów przemysłowego pierwszej instancji w sprawie zwalczania nielegalnego rzemiosła.

Powołując się na art. 126 ustawy o prawie przemysłowym, urząd wojewódzki zaznacza, iż prowadzenie warsztatu i wykonywanie rzemiosła zależne jest od posiadania karty rzemieślniczej.

Tymczasem wielu rzemieślników w Łodzi nie posiada uprawnień rzemieślniczych a nawet trzyma uczniów z naruszeniem postanowień obowiązującego prawa.

Warsztaty nielegalne będą przymusowo likwidowane, przyczem właściciele takich zakładów będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Pożar

Łódź, 2 stycznia.

(gr) — Wczoraj przed wieczorem wybuchł pożar w 5-tym dyżurze sanitarnym Zarządu Miejskiego przy ul. Sosnowej 32.

Gęste kłęby dymu poczęły wydobywać się z zamkniętego lokalu i jedynie dzięki natychmiastowej pomocy 4-go oddziału straży ogniowej, nie doszło do poważniejszych strat.

Po godzinnej akcji pożar ugaszono. W czasie dochodzenia ustalono, że ogień ukazał się w szafie, w której mieszczą się akta dyżuru sanitarnego.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suck. K. Leinwebera — Plac Wolności 2 Suck. J. Hartmana — Młynarska 1, W. Daniłowickiego — Piotrkowska 127, A. Perelmana — Cegielińska 32, J. Cymera — Wólczajska 37, Suck. F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

DWIE ATRAKCJE W „TABARINIE”

Dziś wieczorem w lokalu „Tabarin” zbiegają się dwie atrakcje: „Wesoły czwartek” i powtórzenie wczorajszej przemjery nowego programu artystycznego.

Nie ulega wątpliwości, że publiczność, która odwiedzi dziś ten miły i wytworny lokal, spędzi beztrosko czas i zabawi się doskonale. Sensacją nowego programu jest Varia Laska, znakomita śpiewaczka polska. Śpiewa piękne piosenki cygańskie, hiszpańskie i włoskie, do których akompaniuje sobie sama na gitarze.

Niemniejszą atrakcją są występy duetu m-latów Kent i Maxia, którzy popisują się w tańcu i śpiewnym repertuarze.

Podobają się także występy doskonałej tancerki węgierskiej Suzy D'Éwy oraz występ pierwszorzędnego solisty Miry Mill, popisującej się w tańcach salonowych.

Dzisiejszy „Wesoły czwartek” obfitować będzie poza tem w wiele niespodzianek. Publiczność obdarowana zostanie miłymi upominkami i premjami, oraz odbędzie się efektowna zabawa z balonikami i serpentynami, które bezpłatnie rozdane zostaną publiczności i t. d.

O godz. 5.15 po poł. fajt z pełnym programem artystycznym. Kuchnia smaczna i pożywna. Ceny niskie.

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, 2 stycznia 1936 r.

6.30—6.33: Kolenda. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny. 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Pare informacji. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.00: Koncert w wykonaniu zespołu Tadeusza Serebryńskiego — ze Lwowa). 13.00—13.25: Koncert Orkiestry 58. p. pod dyr. kpt. M. Chmielewicz (z Poznania). 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30: Koncert Życoń. 14.30—15.12: Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Janina Godlewska i Andrzej Bogucki śpiewają piosenki. 6.00—16.15: Gadanka Starożytności — (O Kopuszku).

6.15—16.45: J. S. Bach: Sonata g-moll na skrz. solo (płyty). J. S. Bach: Koncert a-moll na skrzypce z tow. orkiestry — płyty. 6.45—17.05: Cała Polska śpiewa — kolendy w wykonaniu zespołu Winęła (z Wilna). 7.05—17.20: „Srebrny lis dla szarego czlowieka” — reportaż Zofii Mrozowickiej (z Torunia).

7.20—17.50: Popularne utwory Sibeliusa w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa).

7.50—18.00: „Książka i Wiedza” — O książce Jelisława „Cromwell” — mówić będzie Wł. Jaworski.

8.00—18.30: Recital fortepianowy Janiny Rosenberga - Schindlerowej.

8.30—18.40: Teatr i film — pogadanka Szymona Glińska p. t. „Pierwsze kina i pierwsze filmy w Łodzi”.

8.40—18.45: Jak spędzić święta? — omówi Ludwik Szumlewski.

8.45—19.10: Recital śpiewaczy Kazimierza Szupki (tenor). Przy fortepianie dyr. Teodor Ryder.

9.10—19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast. 9.20—19.35: Koncert reklamowy. 9.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe. 9.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 9.50—20.00: Pogadanka aktualna.

20.00—20.45: Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego i „Trójka Radjowa”.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Obrona przeciwgazowo - lotnicza” (pogadanka).

21.00—21.35: Wielki Teatr Wyobraźni: Premiera oryginalnego eluchowiska p. t. „Biedna młodość” — Marji Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej.

21.35—22.00: „Nasze pieśni” — W programie utwory Karola Szymanowskiego w wykonaniu Stanisławy Korwin - Szymanowskiej — sopran.

22.00—22.30: IX audycja z cyklu „Kwartety J. Haydna” — (z Poznania). W programie: Kwartet g-moll op. 74 Nr. 3. Wykonawcy: Z. Jahńke — I-sze skrzypce, W. Witkowski II-ie skrzypce, T. Szulc — altówka i D. Dan-czowski — wiolonczela.

22.30—23.30: Muzyka taneczna — płyty. W przerwie około godziny 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.15. BUKARESZT. Recital śpiewaczy. 19.30. ANGLPA (Nat. Progr.). Etydy Liszta w wyk. Egena Petriego. 19.30. STRASBURG. Muzyka symf. 20.25. PRAGA. Koncert radjofolk. 20.30. RZYM. Koncert symfoniczny. 20.30. MEDJOLAN. „Ernani” — opera Verdiego. (Tr. z La Scali). 20.35. BUKARESZT. Koncert symfoniczny. 21.30. PARIS P. T. T. „Maskotka” — operetka Audrana. 21.35. BRNO. Kwartet Haydna. 22.00. STOCKHOLM. Muzyka popularna. 22.15. PRAGA. Muzyka taneczna. 22.30. BERLIN. Muzyka wieczorna. 22.55. ANGLJA (Reg. Progr.). Koncert symf. z Queen's-Hallu. 23.20. BUDAPEST. Muzyka lekka. 23.35. ANGLJA (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.45. WIEDEN. Muzyka taneczna.

Poradnik astrologiczny

2 STYCZEŃ 1936 R.

Już koło godz. 7-ej rano oczekują nas przykrości i niepowodzenie w związku z pieniędzmi i handlem. Od godz. 8-ej do godz. 10-ej działają ujemne wpływy dla ruchu, komunikacji i górnictwa, grożą wypadki i katastrofy. Następny okres do godz. 13-ej nadaje się do kupna i sprzedaży przedmiotów żelaznych i złotych oraz do starania się o zarobek. O tej porze dobrze jest także wyruszać w podróz morską i zawierać trwałe związki miłosne. Godz. 14-ta przyniesie niezwykle pomysły i projekty na przyszłość. Między godz. 15-tą a godz. 17-tą z powodzeniem możemy zalać interesy pieniężne i przyjmować podwładnych do służby. Okres ten sprzyja także nauce i sztuce. Począwszy od godz. 17-ej działają niepomyślne wpływy dla kobiet urodzonych w lutym i marcu; powinny one zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne i co można zalać później. Koło godz. 20-ej narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszemi. Wieczór zapowiada się dobrze.

Dziecko dziś urodzone — mądre, o dwoistym charakterze, nadaje się na stanowiska kierujące, dobroczynne, uparte, dąży do zdobycia sławy, oddane w przyjaźni.

Dziewięć osób w ciasnej izbie...

Straszne warunki mieszkaniowe sfer robotniczych.—Na Bałutach wynająć można kąt w izbie, albo ...część łóżka

Przeludnione izby robotnicze są siedliskiem chorób

Łódź, 2 stycznia.

(v) Instytut Gospodarstwa Społecznego przeprowadził ciekawą ankietę dotyczącą warunków mieszkaniowych sfer robotniczych. Wyniki ankiety są prosto przerażające. Jak z ankiety tej wynika na robotnicze mieszkanie jednoizbowe przypada przeciętnie 5 mieszkańców. Połowa mieszkań jednoizbowych liczy po 6 mieszkańców, a niemal czwarta część wszystkich mieszkań jednoizbowych liczy ponad 6 mieszkańców.

Ankieta ujawniła poza to inne jeszcze ciekawe dane. Mianowicie ponieważ robotnicy niektórzy pracują w dzień, inni w nocy, lub też innej zmianie o innych godzinach doby, spółlokatorzy dobierają się przeważnie tak, że, gdy jeden z nich idzie do pracy inny zajmuje jego część w łóżku czy na barłogu. Poza to nierzadkie są wypadki odnajmowania nietylko kąta izby, co w Łodzi należy do zjawisk bardzo częstych, ale nawet kąta w... łóżku. W mieszkaniach tych część lokatorów przebywa w różnych porach dnia i nocy, a niektórzy przychodzą jedynie na kilka godzin, ażeby się przespać.

Cyfry podane powyżej dotyczą stanu mieszkaniowego sfer robotniczych w całej Polsce. Jeżeli jednak wyodrębnić Łódź, to dojdziemy do wniosków bardziej jeszcze przerażających. Na osławionych łódzkich Bałutach, gdzie gnieździ się najstraszniejsza nędza, warunki mieszkaniowe są jeszcze bardziej potworne. Tu rodzina robotnika, która traci pracę, albo pracuje dorywczo, odnajmuje kąć innej rodzinie robotniczej. Sublokatorzy przyjmują skolei „na mieszkanie” jeszcze jakiegoś członka niedoli, zwykle pracującego robotnika, albo handlarza ulicznego, który zarobkami swemi pokrywa część należności za komorne.

Na Bałutach 9 osób gnieźdzących się w jednoizbowym mieszkaniu, to zjawisko nie należące bynajmniej do rzadkości. Dorośli razem z dziećmi, mężczyźni i kobiety, śpią stłoczeni w ciasnej izbie, na łózkach, barłogach i podłodze.

Ponieważ w obawie przed chłodem rzadko kiedy otwiera się okna izby, łatwo sobie wyobrazić jakie jest powietrze na ciasnej przestrzeni w której śpi i oddycha 9 osób. Nic dziwnego, że dzieci wychowane w takich warunkach przychodzą do szkoły blade i anemiczne,

że gruźlica szerzy się nagminnie powodując wzrost śmiertelności.

Znaczna liczba tych jednoizbowych mieszkań, które bynajmniej na nazwę mieszkania nie zasługują, została przeobrażona ze strychów, piwnic, nadbudówek i wogóle nie nadaje się na siedzibę ludzi.

Ankieta przeprowadzona przez instytut gospodarstwa społecznego jest jeszcze jednym przyczynkiem do najenergiczniejszego zajęcia się problemem budowy domów robotniczych na wielką skalę.

Szczególnie pilna jest sprawa budowy mieszkań robotniczych w Łodzi, gdzie nędza mieszkaniowa jest straszna, a gruźlica zbiera obfite żniwo.

W takich fatalnych warunkach mieszkaniowych nie może się zdrowo wychować dziecko, które jest przyszłością narodu. Domki robotnicze budowane przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych na spłaty, dostępne są jedynie nielicznym robotnikom. Pozostaje jednak olbrzymia ilość tych, którzy wskutek kryzysu stracili pracę, albo też mają zarobki dorywcze, nie pozwalające na jakiegokolwiek zobowiązania materialne na dłuższą metę.

Obozy Pracy będą zreorganizowane

Junacy muszą się uczyć rzemiosła i zdać egzamin na czeladników

Izba Rzemieślnicza w Łodzi występuje przeciwko obozowi w Wolborzu, który jest konkurencją dla rzemieślników

Łódź, 2 stycznia

(v) Izby Rzemieślnicze występują obecnie przeciwko prowadzonym w okresie letnim i częściowo zimowym, Obozom Pracy. Stanowisko swoje tłumaczą Izby tem, że Obozy są źle zorganizowane, że wyprodukowane przez junaków przedmioty w warsztatach ukazują się w sprzedaży i w ten sposób stanowią niezdrową konkurencję dla rzemiosła.

Junacy nie płacą bowiem żadnych świadczeń, ani nie mają tak wysokich kosztów produkcji i handlowych, dzięki czemu wyroby ich są znacznie tańsze.

Z drugiej znów strony warsztaty rzemieślnicze prowadzone w ramach Obozów Pracy, winny być tak pomyślane, ażeby junak, po ukończeniu ich, mógł zdać egzamin przynajmniej na czeladnika.

Warsztaty dotychczas były prowadzone bez względu na ustawowe przepisy o nauce rzemiosła i stwarzały kadry rzemieślników niewykwalifikowanych, którzy nie mogli nabyć praw do wykonywania zawodu ani otrzymać karty rzemieślniczej. Z tego względu junacy nie odnoszą dostatecznych korzyści naukowych z przebywania w Obozach Pracy.

Łódzka Izba Rzemieślnicza poruszyła również sprawę Obozu, mieszczącego się w woj. łódzkim, a mianowicie w Wolborzu. Junacy tam zatrudnieni wyrabiają masowo tyżki, w zasadzie przeznaczone na wewnętrzny użytek Obozów Pracy, praktycznie jednak duża nadwyżka produkcji ukazuje się w sprzedaży. Tania cena tych wyrobów zapewnia im zbyt, stwarzając poważną konkurencję dla wykwalifikowanych rzemieślników.

Ponieważ obecnie Obozy Pracy przez jęte zostały przez Fundusz Pracy, Łódzka Izba Rzemieślnicza zabiegać będzie w wojewódzkim biurze Funduszu Pracy o zreorganizowanie Obozów.

Reorganizacja ta ma pójść w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem wyroby rzemieślnicze produkowane przez junaków mają być przeznaczone wyłącznie na wewnętrzny użytek Obozów Pracy i nie ukazywać się w sprzedaży, następnie nauka rzemiosła w warsztatach prowadzona ma być w ten sposób, że junacy będą przygotowani do egzaminu rzemieślniczego na czeladnika i w ten sposób uzyskają wstęp do rzemiosła, jako wykwalifikowani i odpowiedzialni rzemieślnicy.

Ponieważ obozy pracy mają być uruchomione wczesną wiosną; już obecnie trwają narady nad zasadniczą reorganizacją zatrudnienia junaków.

Echa zabójstwa małż. Woźniaków

Zbrodnia dokonana została na tle porachunków pomiędzy bandytami.—Znany opryszek, grasujący w województwie łódzkim, Szmaj i brat zastrzelonego Woźniaka—pod kluczem

Łódź, 2 stycznia.

(gr) — Przed kilku dniami donosiliśmy obszernie o potwornej zbrodni, dokonanej we wsi Raclawice w województwie łódzkim. W domu, położonym w pewnym oddaleniu od osiedli ludzkich, znaleziono martwych małżonków Woźniaków. Oboje odnieśli rany postrzałowe głowy. Zbrodniarz, dla upewnienia się, że Woźniakowie nie żyją, już do trupów strzelił jeszcze kilkakrotnie z rewolweru.

Dochodzenie policji śledczej uwięzione zostało pomyślnym rezultatem. Następnego dnia zaarrestowano potwornego zbrodniarza, który w czasie długotrwałego przesłuchania przyznał się do winy.

Był nim Kazimierz Szmaj, najbliższy sąsiad zamordowanych, towarzysz i przyjaciel tragicznie zmarłego Franciszka Woźniaka.

We wtorek doszło do aresztowania pozostałych członków bandy, grasującej

w okolicach. Szmaj i Franciszek Woźniak byli przywódcami opryszków. Na tle ostatniej ich wyprawy doszło w mieszkaniu Woźniaków do ostrej scysji, w czasie której Szmaj strzelił kilkakrotnie do Woźniaka. W obawie przed wydaniem go sprawiedliwości, pozbawił życia żonę zmarłego towarzysza. Po dokonaniu ohydnej zbrodni, Szmaj, zatarłszy ślady, zbiegł w nieznanym kierunku.

Ostatnim występem przestępczej trójki do której należał również brat Woźniaka, Bolesław, w czasie ostrzeliwania się, ranny został napadnięty przez nich Władysław Powolny, zam. w powiecie wieluńskim.

Wydalenie z kraju grozi cudzoziemcom, którzy nie przedłużyli kart pobytu

Łódź, 2 stycznia

(v) W referacie dla spraw cudzoziemców w Starostwie Grodzkiem w Łodzi trwa obecnie rejestracja cudzoziemców i bezpaństwowców, którzy winni przedłużyć karty na prawo pobytu w Polsce.

Mimo że termin przedłużenia kart pobytu minął w dniu 31 grudnia 1935 r. znaczna ilość cudzoziemców i bezpaństwowców zamieszkałych na terenie Ło-

dzi nie dopełniła jeszcze formalności. Wszyscy ci, którzy nie spełnili obowiązku przedłużenia kart pobytu zostaną administracyjnie ukarani.

Lista przekazana zostanie do referatu karnego już dnia 2 stycznia 1936 r. Przedłużenia rejestracji nie będzie.

Za niedopełnienie formalności grozi kara do 3.000 zł. grzywny, wydalenie z kraju, albo obie te kary łącznie.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż strzelanina w tym powiecie ma duży związek z morderstwem w powiecie kaliskim. Po nitce do kłębka — stwierdzono niezbicie, iż Szmaj i Woźniakowie byli ze sobą w ścisłym kontakcie.

Cynicznych zbrodniarzy oddano do dyspozycji sędziego śledczego.



Przemijająca sława...

Była na ustach całej Ameryki. Stary świat zazdrościł jej sławy. Posiadała rekordy światowe w stylu dowolnym we wszystkich dystansach. W ogólnej sumie szesnaście. Pasowano ją niemal na bohatera narodowego sportu amerykańskiego. Zdobyła dwa złote medale na Olimpiadzie w Los Angeles. Zdjęcia filmowe. Fotografije. Przyjęcia, bankiety. Wspaniałe mowy powitalne, pieniądze. Słowem — raj na ziemi.

Spotkała atoli konkurentkę — młodą holenderkę, Willy den Ouden. Zrezygnowała z dalszej kariery sportowej i została zawodowcem. Jedną z pływaiń amerykańskich ofiarowała jej posadę nauczycielki pływania. Miała ona stanowić przynętę dla adeptów pływania.

Z czasem ilość konkurentek się wzmożła. Nasza „gwiazda” straciła popularność. Przestała być przedmiotem adoracji. Wielbicielce usunęły się od niej. Wnet straciła posadę. Potem zmieniła zawody. Ostatnio widzimy ją jako ekspedientkę w małym sklepiku kolonialnym. Ale, i tę posadę wnet traci. Obecnie jest bezrobotną. Bez środków do życia.

Tak z wyżyn sławy, powodzenia i uwielbienia, „stoczyła” się, niegdyś bożyszczko Ameryki, Helen Madison, w niniejszy zapomnienia i głodu. Dzisiaj, nikt o niej nie pamięta.

Ona, u stóp której leżała cała Ameryka sportowa, której nazwisko elektryzowało tłumy rozfanatyzowanych zwolenników jej talentu, dzisiaj daremnie rozgląda się za kawałkiem chleba.

Jakże niewdzięcznym jest świat. Jak długo dawała z siebie wszystko, jak długo grała na instynktach tłumów, zachwycało się nią, urządzano na jej cześć szumne, obfite w jadło i trunki, bankiety. Dzisiaj, ta bogata, kapitalistyczna Ameryka, nie może się zdobyć na skromny akt wdzięczności: na nakarmienie głodnych ust, na zabezpieczenie swemu „bohaterowi” z przed kilku lat, jutra.

Oto los rozmaitych asów, gwiazd, mistrzów, którzy tak długo królują na firmamencie sławy i glorii sportowej, jak długo są zdolni pobijać rekordy centymetrowe.

Przypomina to los popularnego ongiś piłkarskiego gracza reprezentacyjnego Węgier Vogla. I, on kiedyś należał do najlepszych obrońców piłkarskich świata. My w Polsce dobrze go pamiętamy. Kiedy zaprzestał gry, został grabarzem cementarnym. Potem i tę posadę stracił. Stał się bezrobotnym. Węgry zapomniały o swoim „bohaterze” sportowym.

I, to jest życie. Zwykła kolej losu. Losu okrutnego, który nie zna pardonu, nie zna względów dla byłych pupilów tłumów i państw.

Stara zasada: murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść, powinna być ostrzegą dla tych wszystkich, także i na szczytach „gwiazdorów”, którym się zdaje, że sława, popularność, „miłość” sympatyków, trwa wiecznie. Powinna być zarazem nauką, by całego swego życia, swej przyszłości, nie zaprzedać bezkrytycznie, niby Faust, swą duszę młochowi rekordowi sportowemu. By, rekord, ułamek sekundy, jeden centymetr, nie był wyłącznym celem życia młodego sportowca, gdyż inaczej, łącznie z upadkiem rekordu, słu do jego zdobycia, upadają możliwości życia. Usuwa się grunt z pod nóg.

Trzeba mieć obraz Helen Madison przed oczyma, nie po wszystkim, lecz przedtem nim jeszcze kłamka zapadnie.

Sport uprawiać, żywotowo, zapamiętałe, ale równocześnie zapewnić sobie bytowanie, zapewnić przyszłość i kawałek chleba na wypadek niezdolności, czy niemożności pracy.

A, co najważniejsze: pamiętać, że sport nie jest celem, że jest tylko środkiem do celu.

M. STATTER.

Maratończyk hinduski

W biegu maratońskim hindus Kuli uzyskał dobry czas 2:35:40 sek. Wynik ten zdecydował o wysłaniu tego zawodnika na Igrzyska Olimpijskie do Londynu.

Plon wyprawy świątecznej

reprezentacji hokejowej Polski do Niemiec Prokurator Kulej ocenia formę hokeistów

Katowice, 2 stycznia.

Przez cały tydzień ubiegły sportowcy całej Polski z zainteresowaniem śledzili wiadomości o występach naszych hokeistów w Niemczech.

Wiadomości te niestety, nie były zbyt pomyślne. Za wyjątkiem zwycięstwa w spotkaniu z B. S. C. — same porażki. Naogół biorąc „porażki honorowe”, ale jednak porażki.

Po optymistycznych wywodach niektórych menedżerów hokejowych nasze niepowodzenia na terenie międzynarodowym były tembardziej przykre.

— Dlaczego przegraliśmy? — z tem pytaniem zwróciliśmy się do kapitana związkowego P. Z. H. na lodzie, prokuratora Lucjana Kuleja.

Na to pytanie prok. Kulej dał nam wyczerpującą odpowiedź, z której wynika, że dwa turnieje w Hamburgu i Berlinie dały naszym przyszłym olimpijczykom bardzo dużo pod względem sportowym. Zapoznali naszych reprezentantów z taktyką i techniką tych, którzy nabierają umiejętności hokejowych od fachowych trenerów, przeważnie, ka-

nadyjczyków, trenują już od listopada, i w swych szeregach mają znowu najlepszych hokeistów świata także kanadyjczyków (L. T. C.).

Nasi hokeiści wyjechali cobywła po przejściu obozu hokejowego w Katowicach, lecz cóż to znaczy w porównaniu z faktem, że reprezentacja niemiecka, z którą w Hamburgu przegraliśmy w nikłym stosunku 2:3, stając na lodowisku do walki z nami, stanęła do swego siedemnastego meczu międzynarodowego w bieżącym sezonie.

Turniej hertliński dostarczył naszym hokeistom moc nowych wrażeń, które nie przeszły bez wpływu na samopoczucie graczy. A więc poraż pierwszy zapoznali się oni z palcem lodowym, w którym było pełno ludzi i... dymu, ciasne boisko, do tego przeciwnik z dwoma kanadyjczykami i nie gorszym od nich Maleckiem.

Omawiając wartości naszych reprezentantów na zasadzie spostrzeżeń podczas ostatniego tournée p. prok. Kulej przedstawia si następująco:

Bramkarz Przeddziecki gra zbyt spokojnie i flegmatycznie, zbyt późno od-

daje krążek do gry przez co ściaga pod swoją bramkę przeciwników a tem samem utrudnia wyjazd swoich. Broni nie źle.

Obrońca często zawodzi. Brak zgrania z atakiem. Sokółowski trochę za leniwy. Para Kasprzak — Ludwiczak zgrana choć pierwszemu brak szybkości.

Atak: Kowalski dobry. Wolkowski dochodzi do formy. Marchewczyk pozostawia nie wykazał walorów rasowego hokeisty. Drugi atak: Zieliński, Stupnicki i Głowacki gra równo choć za mało zgrywa się ze środkami. Król zapowiada się dobrze. Brak mu jednak rutyny i umiejętności w opanowaniu krążka.

— Gdy się tych wad graze nasi wyzbeda i wloza do gry wiecel serca bedziemy mieli naprawde silna reprezentacje — konczy swe cenne uwagi kapitan zwiazkowy P. Z. H. na lodzie. Dodaje jeszcze, ze do reprezentacji olimpijskiej wciagnie prawdopodobnie dwuch nowych graczy ze Lwowa, lub jednego ze Lwowa i jednego z Warszawy.

W. E. V. pokonane w Katowicach

Awantury na meczu. — Wiedeńscy pobili sędziego i graczy

Katowice, 2 stycznia.

Wczoraj wieczorem na sztucznej torze lodowej w Katowicach odbył się mecz hokejowy pomiędzy zespołem Śląskiego Klubu Hokejowego a Wiener Eislauf Vereinu.

Mecz zakończył się nieoczekiwanem zwycięstwem zespołu śląskiego w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Drużyna śląska zasilona była olimpijską trójką ataku: Wolkowski, Kowalski i Marchewczyk.

W dwóch pierwszych tercjach gra piękna i prowadzona w szalonym tempie. W tych fazach gry, kiedy walczyła trójka olimpijska — nasza drużyna bezapelacyjnie górowała.

W trzeciej tercji sędzia Kulicz dopuścił do

zbyt ostrej gry, a m. in. poturbowany został Marchewczyk któremu jeden z wiedeńczyków rozciął tyżwą głowę.

Rozgoryczeni niepowodzeniem wiedeńscy pozwolili sobie na formalną bójkę, zaatakowali sędziego i bili się z polskimi zawodnikami.

Wiedeńscy zaraz po meczu rzucili się na sędziego i graczy zespołu polskiego Kasprzyciego. Na boisko wkroczyła policja, której interwencja uchroniła dopiero wiedeńczyków od pobicia przez publiczność i pod eskortą przeprowadziła gości do szatni.

Bramki dla polaków zdobyli: Marchewczyk dobijając strzału Wolkowskiego oraz Wolkowski z pięknego solowego wypadu.

Z pośród graczy śląskich najsilniejszy był Kasprzycki, który całkowicie dostroił się do gry naszych trzech olimpijczyków.

Zwycięstwo Warty w Belgji

Drużyna poznańska gra w niedzielę w Berlinie

Lens, 2 stycznia.

W dniu Nowego Roku piłkarska drużyna ligowa poznańskiej Warty rozegrała w Bruay mecz z miejscowym zespołem emigracji polskiej Union.

Mecz zakończył się zwycięstwem Warty w stosunku 3:1 (2:1).

Bramki dla zwycięzców strzelili: Szerfke, Kryskiewicz i Nawrot, a jedyny punkt dla drużyny emigracyjnej wywal-

czył Bednarz.

Warta miała przewagę przez cały czas meczu znacznie większą, niż na to wskazuje wynik. Gra toczyła się na fatalnym, rozmokłym boisku.

Po rozegraniu powyższego spotkania noszącego raczej charakter treningowy Warta udaje się do Berlina, gdzie wystąpi w najbliższą niedzielę, 5 bm.

Birger Ruud znów zwycięża

Garmisch Partenkirchen, 2 stycznia.

Odbył się pierwszy w tym sezonie konkurs skoczków narciarskich na dużej skoczni olimpijskiej.

W konkursie startowali obok skoczków niemieckich również Norwegowie, Szwajcarzy, Austriacy.

Najlepszym zawodnikiem był mistrz olimpijski Norweg Birger Ruud, który zajął pierwsze miejsce, mając skoki długości 72 mtr., 82 m i 78 metrów.

Pomorze broni się przed kaperowaniem zawodników przez kluby warszawskie

Poznań, 2 stycznia.

Do Zarządu Polskiego Związku Bokserskiego wpłynęło, jak już o tem w swoim czasie donosiliśmy zażalenie okręgu pomorskiego protestującego przeciwko kaperowaniu zawodników pomorskich przez kluby stołeczne.

W zażaleniu tem skierowane też zostały bardzo poważne zarzuty przeciwko kierownikowi sekcji inowrocławskiej Cujavil p. Edmundowi Kubikowi, któremu zarzucano, że namawiał zawodników grudziądzkich do przeniesienia się do jednego z klubów stołecznych.

Zarząd PZB zajmował się tą sprawą na swem ostatnie posiedzeniu i postanowił wszcząć energiczne dochodzenie, zawieszając też z miejsca wymienionego p. Kubika, przeciwko któremu dostarczono bardzo poważny materiał obciążający.

Pięściarze Goplanji przyjeżdżają w najlepszym składzie

Inowrocławska Goplanja przyjeżdża na mecze bokserskie z Kruzeenderem w Pabjanicach i Geyerem w Łodzi w dniach 5 i 6 b. m. w składzie: w. musza: Czajkowski, w. kogucia: Łada, w. półorkowa: Kryszynski, waga lekka: Niemczyk, waga półśrednia: Łuczak, waga średnia: Sztube II i Ceglarski, waga półciężka: Sztube I. W wadze średniej odbędą się dwie walki.

Kruscheender wystąpi przeciwko Goplanji w składzie następującym: Grambo, Rychter, Kubiak, Osieja, Kiulański, Krawczyk, Jeziorek i Kraszewski.

Obsada sędziowska niedzielnych spotkań pięściarskich

Wydział spraw sędziowskich Polskiego Zw. Bokserskiego dokonał obsady sędziowskiej 2-ich niedzielnych meczów o mistrzostwo Polski.

Mecz w Łodzi pomiędzy IKP i IKB sędziować będzie w ringu p. Tadeusz Pastureczak z Warszawy, a na punkty pp. Derda z Poznania i prof. Obst z Pomorza.

Mecz poznański pomiędzy Skoda a Warta prowadzić będzie w ringu por. Zmudziński z Białegostoku, a na punkty sędziować będą pp. Michalak z Pomorza i Bitner ze Lwowa.

Zwraca uwagę fakt, że w meczu łódzkim Jungwać będą dwaj sędziowie z zainteresowanych okręgów Pastureczak z Warszawy i Derda z Poznania (członek Warty).

Bramkarz Mrugała zażąda zwolnienia z AKS-u

Chorzów, 2 stycznia

Bramkarz Amatorskiego K. S. Mrugała zwrócił się do zarządu macierzystego klubu z prośbą o wydanie zwolnienia.

Mrugała obok Michalskiego zamierza się przenieść ze Śląska do Lwowa, gdzie zasili szeregi Pogoni lwowskiej.

Narciarze Makabi jadą do Kolumny

Kierownictwo Makkabi korzystając z dwóch dni świątecznych 5 i 6 b. m. organizuje miniaturowy „obóz” w Kolumnie, w którym uczestniczyć mogą wszyscy bez wyjątku członkowie klubu.

W czasie trwania tego obozu odbędą się też wycieczki narciarskie.

Zapisy na obóz przyjmuje sekretariat Makkabi, Al. Kościuszki 21.

Tragiczny wypadek na torze kolarskim

W Bazylei spotkali się na torze kolarskim dwaj najlepsi sprinterzy świata Scherens i Richter.

Obaj zawodnicy, jadąc w pełnym tempie wpadli na siebie, co spowodowało upadek z roweru i ciężkie potłuczenie.

Richter został natychmiast przewieziony do szpitala. Scherens leczyć się będzie z odniesionych ran w ciągu paru tygodni.

Minjatury

Grunt to humor

Sprawa w sądzie. Przewodniczący przesłuchuje w charakterze świadka dość powabną, fakolwiek nie pierwszej młodości, kobietę.

— Imię i nazwisko?
— Marjanna Trajkocińska...
— Mężatka?...
— Wdowa od sześciu lat...
— Dzieci pani ma?...
— Tak...
— Ile?...
— Troje...
— W jakim wieku?...
— Jedno ma pięć lat, drugie trzy, a trzecie rok...

— Nie rozumiem... Przecie pani jest od sześciu lat wdową, tak?... Więc skąd jednoroczne dziecko?...

— Proszę wysokiego sądu, mój mąż faktycznie umarł przed sześcioma laty, ale ja przecie żyję...

**

U państwa Piekutoszczaków byli w święta goście. Między innymi złożył panu Piekutoszczakowi wizytę Antoś Wpychacz, który opowiadał przy stole bardzo cięte kawały.

W pewnej chwili gospodarz zwraca się do gościa:

— Panie Antoś, coś pan taki dzisiaj zjadliwy?...

— Przepraszam, czy ja pana gospodarza obraziłem?...

— O to ja nie dbam, panie, tylko ja mówię co do tego, że dopiero pan zglądził jedną farszerowaną rybkę i już się pan zabierasz do drugiej!...

**

Mały Piotruś podczas kolacji zaczyna nagle płakać.

— Co się stało, Piotrusiu?... — pyta matka.

— Ząb mi nadepnął na język!...

**

Do pewnej instytucji finansowej przychodzi klient i zwraca się do urzędnika:

— Chciałbym się widzieć z panem dyrektorem...

— Niestety, pana dyrektora niema w tej chwili...

— A kiedy wróci?...

— Nie wiemy... Właśnie czekamy na amnestję!

Riviera pod śniegiem



Pogoda w obecnym sezonie jest niezwykle kapryśna. Podczas gdy na Islandji, jak doniosły depeche, termometr wskazywał 10 stopni powyżej zera, na południu Europy spadły śniegi. Zdjęcie nasze przedstawia plac Wolności w Tulonie pod śniegiem.



Indyjska drużyna hokejowa rozegrała w Londynie sensacyjny mecz z hokeistami angielskimi. Na zdjęciu widzimy fragment zawodów.

ZNAK CZASU.



W Paryżu otwarta została, wzorem lat ubiegłych wystawa dzieł Sztuki p. n. Salon des Echanges. Autorzy wystawionych prac wymieniają je na towary względnie artykuły żywnościowe, jak to przykładowo uwidacznia nasze zdjęcie.

WILLA LINDBERGA NA RIVIERZE.



Willa w Cap Ferrat na Rivierze francuskiej, wynajęta jakoby przez płk. Lindbergha. Jak wiadomo, znakomity lotnik opuścił Amerykę w obawie przed gangsterami, którzy grozili porwanem jego drugiego dziecka.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Skradziony portfel

Andrzej Martini, prokurent jednego z banków, tego dnia zaprosił do swego wykwitnie urządzonego, kawalerskiego mieszkania wyłącznie mężczyzn.

Przybyło kilkanaście osób. Między innymi młody oficer, Karol Boles, wyżsi urzędnicy bankowi: Robert Loos i Stefan Botery oraz popularny finansista, Eryk Mund.

Rej wodził, jak na każdym przyjęciu, porucznik Boles. Ten młody, czarujący mężczyzna, ulubieniec płci pięknej, sywał dowcipami, jak z rękawa. Jego kawały były słynne w całym mieście.

Boles, oczywiście, nie był abstynentem. Tego wieczoru wypił dużo, ale trzymał się doskonale.

Około trzeciej po północy właściciel mieszkania zgrupował koło siebie swych kolegów zawodowych, urzędników bankowych, którym począł odpowiadać o jakichś skomplikowanych transakcjach finansowych.

Porucznika Bolesę te sprawy absolutnie nie interesowały. Odciągnął na stronę jednego z urzędników, Loosa i powiedział:

— To jest piekielnie nudne. — Lepiej ci opowiem najnowszy kawał.

Wtej chwili Boles zauważył, że Martiniemu wystaje z kieszeni marynarki piękny, skórzany portfel. Uśmiechnął się do Loosa i szepnął mu do ucha:

— Zaraz się przekonasz, że byłbym doskonałym złodziejem. Wyciągnę Martiniemu portfel i nikt tego nie zauważy.

— POCO ci to potrzebne? — mruknął Loos.

— Dla kawału. Gdy Martini zauważy brak portfela, spewnością się zdenerwuje. Ten człowiek nigdy nie traci zimnej krwi. Chcę zobaczyć, czy tym

razem również będzie się zachowywał, jak dżentelmen.

Wyciągnął portfel tak zrecznie, że Loos musiał mu przyznać niepospolite zdolności w tej dziedzinie.

Uplłynęło kilkanaście minut.

Loos przysiadł się do Martiniemu.

Porucznik Boles kreślił się sam po pokoju. Nagle zatrzymał się przed finansistą Mundem, który siedział przy oknie i przeglądał wieczorowe pisma.

Strzeliła mu do głowy niezwykła myśl. Postanowił wsunąć Mundowi do kieszeni skradziony portfel.

— To dopiero będzie zabawa, — cieszył się Boles — gdy się okaże, że portfel Martiniemu zabrał znany finansista! Gdy im to wszystko wyjaśnię, będą pękać ze śmiechu!

Mund był tak pochłonięty lekturą, że nie poczuł, jak Boles mu włożył portfel do bocznej kieszeni u marynarki.

Uplłynęło jeszcze kilkanaście minut.

Nagle Martini podniósł się z krzesła — Proszę panów, — powiedział, zwracając się do wszystkich gości. — Muszę panom zakomunikować o bardzo przykrych historii. Zginął mi portfel, w którym znajdowało się 20 tysięcy funtów szterlingów. Były to bankowe pieniądze.

— To doprawdy bardzo przykra sprawa — odezwał się porucznik Boles mrugając okiem do Loosa. — Czy pan jest pewny, że panu skradziono tu w mieszkaniu?

— Jestem tego pewien — odparł Martini. — Gdy wróciłem z miasta, przeliczyłem pieniądze. Schowałem portfel do kieszeni marynarki.

— Nie martw się pan — powiedział z uśmiechem. — Jeden z tu obecnych panów zrobił kawał. Wyjął panu port-

fel i włożył go do kieszeni panu Mundowi.

Goście wybuchnęli głośnym śmiechem.

— To spewnością kawał Bolesę — rozległy się liczne głosy. — Nasz porucznik jest znany z takich historii!

Finansista podniósł się z krzesła. Odłożył gazety i począł badać zawartość swych kieszeni.

— Bardzo mi przykro — powiedział wreszcie — ale nie mam pańskiego portfela, panie Martini. Nie czułem również by mi ktoś go włożył.

— Ależ ja panu włożyłem! — zawołał porucznik, tracąc raptownie dobry humor. — Panie Loos, pan chyba widział...

— Widziałem, jak pan go wyjął Martiniemu — odparł Loos mocno zmieszany. — Ale później przyłączyłem się do ogólnej rozmowy. Nie mogę więc nic powiedzieć w tej sprawie.

Zapanowało milczenie. Martini starał się zachować spokój. Nie ulegało jednak wątpliwości, że był zardzo zdenerwowany. Przecież chodziło o ogromną sumę.

— Proszę panów — przerwał wreszcie milczenie porucznik Boles. — Uważam, że gospodarz musi przeprowadzić rewizję osobistą. O której godzinie zwolnił pan służącego?

— O siódmej wieczorem — odpowiedział mu Martini. Przygotował wszystko i pozwoliłem mu pójść do kina. Pragnąłem, abyśmy swobodnie się czuli.

— Szanowni panowie — odezwał się znowu Boles. — Portfel nie mógł zniknąć. Uważam, że pan Martini musi nas wszystkich zrewidować.

— Jesteśmy tego samego zdania — odpowiedzieli goście.

— Proszę. Chcę być pierwszy, — powiedział Boles — ponieważ jestem najbardziej podejrzany.

Martini, po pewnym wahaniu, przystąpił do rewizji.

Trwała ona kilkanaście minut. Martini zbadał zawartość kieszeni wszystkich swych gości. Nie znalazł jednak ani portfela, ani pieniędzy...

Niezwykłe zajście na przyjęciu u Andrzeja Martiniego odbiło się głośnym echem w całym mieście. Wszystkie podejrzenia skierowały się przeciwko porucznikowi Bolesowi. Przecież Loos widział, jak wyciągnął Martiniemu z kieszeni portfel. Munda oczywiście nie można było podejrzewać. Był to jeden z najbogatszych ludzi w mieście. A porucznik Boles miał duże długi. Mógł więc poprostu skorzystać z okazji i zabrać pieniądze.

Wprawdzie nie można mu było udowodnić kradzieży, ale wszystko przemawiało przeciwko niemu.

Sprawa tą zajęły się władze wojskowe. Po długotrwałym śledztwie, Bolesę wykluczono z armii. Władze wojskowe miały nawet zamiar zawiadomić o kradzieży prokuratora, ale nie uczyniły tego, dbając o honor pułku.

Nieszczęsny Boles szybko stoczył się na dno upadku. Ulubieniec kobiet, jeden z najświetniejszych oficerów, stał się włóczęgą. Nie dowiedział się on nigdy, kto spowodował jego upadek.

Martini, o co go nikt w banku nie podejrzewał, zdefraudował przeszło 20 tysięcy funtów szterlingów. Na przyjęciu, rozmawiając z gośćmi, zauważył jak Boles wyciągnął mu portfel i włożył do kieszeni Munda. Później skorzystał z odpowiedniej chwili i zabrał portfel Mundowi. W portfelu w rzeczywistości znajdowało się zaledwie kilkanaście funtów.

W ten sposób Martini uratował się przed grożącą mu odpowiedzialnością karną. Zniszczył Bolesę, ale sam utrzymał się na swym stanowisku, ciesząc się w dalszym ciągu nieposzlakowaną opinją.

Doł.